

Mariusz Sołtysik The CamouFLASH

Co to jest Camouflash?	1
A może coś więcej?	1
Co dalej?.....	2
1968-2008.....	3
english version.....	4
What is CamouFlash?.....	4
What is next?.....	5
1968-2008.....	6

Co to jest Camouflash?

To swobodne połączenie słowa camouflage, oznaczające maskowanie się, ucharakteryzowanie oraz słowa flash oznaczające błysk, chwilę, krótką wiadomość.

Połączenie tych słów determinuje tematykę wystawy, którą jest kondycja współczesnego człowieka w kontekście maskowania się, a jednocześnie chęci zaistnienia, pokazania się. Ta swoista schizofrenia wcale nie jest zjawiskiem marginalnym, o czym świadczą chociażby programy o charakterze reality show, które również przyciągają artystów.

A może coś więcej?

Dzisiejsza kultura ma raczej charakter obrazkowy, liczy się obraz zamiast tego co on za sobą niesie. Idea więc jest rzeczą zmarginalizowaną. Ten obecny multimedialny natłok obrazów w naszym życiu, powoduje pewne zagubienie lub uodpornienie się na nie poprzez wytworzenie i ugruntowanie schematów w recepcji tych obrazów, co w konsekwencji czyni je neutralnymi (np. kolejne morderstwo na ekranie TV). Oczywiście ta schematyczność i powierzchowność odbioru, dotyczy również religii, sztuki i jej wytworów. Z drugiej strony obserwacja zachowań społecznych wskazuje na olbrzymia chęć zaistnienia w mediach w krótkim błysku reklamy czy reality show. Chęć ta zastępuje podstawowe pytanie: „co ja chce przekazać” lub "co mam istotnego do powiedzenia?" Ludzie pozornie uczestniczą w życiu społecznym i kulturowym, ale raczej na poziomie rozrywki niż zaangażowania lub refleksji nad egzystencją. Dzisiejsze społeczeństwo wydaje się być złożone, jednakże idąc za myślą Jean Baudrillard'a, mamy doczynienia raczej z masą „Nieprzeniknioną mgławicą, której wzrastająca gęstość wchłania wszelką energię (...), by koniec końców zapaść się pod własnym ciężarem. Czarna dziura pochłaniająca społeczność." Zanim jednak powstanie czarna dziura, następuje krotki, ale spektakularny wybuch i zapadanie się wielkiej gwiazdy. Odnosząc to do ludzkich zachowań, być może ten błysk jest jedyną możliwością zaistnienia przed zniknięciem i pochłonięciem przez masę? Na ile więc, błysk ten jest prawdziwy i nie stanowi kamuflażu, chęci bycia kimś innym

przez moment? Wydaje się, że samo wywołanie pytania „kim jestem i co robię?” jest dziś wielkim sukcesem.

Co dalej?

Powyższy tekst pisałem w 2007 roku przed pierwszą edycją wystawy CamouFlash, która odbyła się w październiku w PATIO Centrum Sztuki w Łodzi.

Był to wstęp do wystawy, która miała się odbyć tylko w Łodzi, a której efektu końcowego nie mogłem przewidzieć. Artyści zaproszeni do wystawy, dopiero mieli realizować swoje projekty, a nie przywozić gotowe realizacje.

Powstały więc prace, które wciągały społeczność lokalną jak projekt „Nicknames” Aisling O'Beirn. Dzięki pomocy studentów oraz lokalnego radia Łódź projekt ten wyszedł na ulicę i funkcjonował w eterze i miejskiej przestrzeni przez cały czas trwania wystawy zmieniając charakter obecnie funkcjonujących nazw ulic oraz miejsc.

Osobiste poszukiwania własnej tożsamości widoczne w pracy Olgi Bergmann z Islandii, której korzenie prowadzą do Polski, dziadka-poety Juliana Tuwima oraz aktorki Judy Holiday urodzonej jako Judy Tuwim w NY, wciągały zwiedzających w nieco transową historię rodzinną. Podobnie jak w przypadku rodzinnych korzeni Suzy Sureck, której dziadkowie wyemigrowali z Polski.

Znak ostrzegający że wchodzimy na teren, gdzie nie ma kamer nadzorujących („No Security Cameras Here”) autorstwa Kristapsa Gulbisa to szersze spojrzenie na globalne ograniczenie wolności.

Nie chcę opisywać kolejnych dobrych realizacji, myślę że dobrze oddawał to np. esej Łukasza Guzka czy relacja Eriki Knerr. Dość powiedzieć, że udało się poprowadzić interesującą dyskusję w bezpośredniej relacji człowiek-artysta / człowiek – artysta/ i nie była ona nastawiona na żaden sukces, a w szczególności sukces komercyjny. Wystawa ta, będąca wystawą tematyczną, której efekt poznaje się dopiero na wernisażu, nie może być konformistyczna. Wydaje się, że dzisiaj to właśnie artyści kreujący wystawy starają się stawić czoła, temu od czego uciekają kuratorzy w galeriach czy muzeach. Odpowiedzialności za efekt, który nie zawsze może być spektakularny. Wydaje się, że ta bojaźń zaprezentowania czegoś co się lubi, a jednocześnie wartościowego lub tego czego nie jest się do końca pewnym – jest charakterystyczna dla ery spektakularnej konsumpcji, gdzie sztuka jest sprowadzona do roli towaru. Musi być skazana na sukces. Siłą wystawy CamouFlash była jej bezpośredniość. Bezpośredniość artysty wobec tematu i bezpośredniość wobec widza. Nie znaczy to, że nie było w niej sztuki dla niej samej. Wydaje się, że dzięki tej bezpośredniości napięcie, które zostało wytworzone na wystawie było silnym, prawdziwym błyskiem, co uczyniło ją interesującą i wyprowadziło z Łodzi do Drezna i Poznania.

CamouFlash ciągle się zmienia. Prace ewoluują, zmieniają się artyści i miejsca. Wystawa ta, nie jest więc skostniała formą i tak jak w przypadku łódzkiej edycji, nie możemy przewidzieć jej rezultatu w następnych odsłonach.

1968-2008

Pozwolę się jeszcze odnieść się do pewnej koincydencji dat, która jest niezwykle adekwatna do tematu wystawy. Zastanawiam się, ile jest tu przypadku, a na ile celowo próbuje skojarzyć te dwie daty ze sobą? Jednakże CamouFlash i tematycznie i rocznicowo koresponduje z ostatnią rewolucją intelektualistów maja 68 roku (absolutnie nie stawiając się w roli kontynuatora). Nie chodzi mi o Polskę, gdzie władze komunistyczne wykorzystały ten międzynarodowy ruch do przeprowadzenia czystek oraz zmusiła wielu obywateli do opuszczenia kraju. Myślę tu o Zachodzie Europy, a w szczególności o Guy Debordzie i jego Międzynarodówce Sytuacjonistycznej. Chociaż nie mogłem być wiekowo uczestnikiem tych wydarzeń, to odnoszę wrażenie, że właśnie wtedy skończyła się era prawdziwego radykalizmu w sztuce, oporu wobec globalnego systemu i prawdziwego aktywnego uczestnictwa w kulturze. Kto dziś potrafi powiedzieć tak radykalnie, jak Międzynarodowi Sytuacjoniści: „Jesteśmy artystami jedynie dlatego, że nie jesteśmy artystami: przyszliśmy urzeczywistnić sztukę!”

Krótki był żywot sytuacjonistów, a wyświełona przez Deborda „ekonomia”, już wówczas osiągnęła niesamowitą wręcz władzę. Kontestacja, która miała w 1968 roku „uratować planetę przed zagładą” i „przekształcić wszystkie istniejące warunki” szybko została zapomniana w imię konsumpcyjnego spokoju i to nie tylko spokoju mas. Po 68 roku, chyba szybciej niż przedtem, kultura staje się „zarządzana” przez rynek w myśl jej rynkowych zależności: popytu i podaży. Nie znaczy to oczywiście, że obecnie brakuje ruchów kontestujących, ale nie mają one ani takiej siły i oddziaływania jak wówczas, ani nie mają tak charyzmatycznych i radykalnych przywódców widzących związek sztuki, kultury z życiem czy społeczeństwem. Mamy dziś artystów, którzy chętnie pokazują się w roli społecznika w ramach spektaklu, a nie fundamentalnej opozycji w stosunku do globalnego systemu. To raczej kontrolowane uniesienie, pomysł reklamowy, mający zwiększyć popyt.

Debord jako autor bardzo radykalnych filmów, które trudno dziś obejrzeć oraz „O nędzy w środowisku studenckim” – książki wówczas przetłumaczonej na wiele języków w tym na niemiecki przez jednego z twórców ruchu dada Raula Hausmanna – w swojej najgłośniejszej książce „Społeczeństwo spektaklu” pisał:

„Narastająca banalizacja, która pod postacią migotliwej różnorodności spektakularnych rozrywek ogarnia cały nowoczesny świat, opanowuje go również w każdej z tych poszczególnych sfer, w których rozwinięta konsumpcja towarów poszerzyła, na pozór, zakres wyboru ról oraz przedmiotów. Pozostałości religii i rodziny (która jest wciąż jeszcze podstawowym mechanizmem dziedziczenia władzy klasowej), jak również pozostałości represji moralnej, którą te dwie instytucje stosują, dają się doskonale pogodzić z pochwałą rozkoszy tego świata. Ów świat jest bowiem wytwarzany jako pseudorozkosz, zawierająca w sobie represję. Błoga akceptacja tego, co istnieje, może przybrać postać czysto spektakularnego

buntu: samo niezaspokojenie stało się bowiem towarem, odkąd ekonomiczna obfitość, rozwijając swoją produkcję, nauczyła się obrabiać tego rodzaju surowiec.” (z tłumaczenia Mateusza Kwaterko, PIW)

Przywołując słowa Guy Deborda czy Jean Baudrillarda chciałem przypomnieć o kontekście historycznym, skąd czerpiemy oraz jak budujemy nasza tożsamość. W końcu nie jesteśmy znikąd. Istotna jest świadomość tej ciągłości, szczególnie obecnie, kiedy przyczyny i skutki nakładają się wzajemnie, a pamięć staje się coraz krótsza...

english version

What is CamouFlash?

Camouflash – is a free combination of the word camouflage, which means concealment, disguise; and the word flash, which means a spark, moment, short message. The combination of these two words determines the subject of the exhibition, which is the condition of contemporary man in the context of camouflaging oneself, and concurrently wishing to become known, to shine. This specific schizophrenia is by no means marginal, as proved, e.g. by the various reality shows, some of which attract artists, too.

Is it, perhaps, something more than that?

The contemporary culture is rather pictorial in nature, idea has been marginalised. The plethora of pictures in our lives induces a sense of being lost, or immunises us against them by creating and augmenting trite reception of such pictures, which, consequently, makes them neutral (e.g. another murder). Obviously, such trite and superficial reception is also true of religion, art and its products.

On the other hand, noticeable social behaviours indicate an urge to appear in the media in a short flash of an advertisement or reality show. This urge replaces the essential question: “what idea do I want to pass across?” or “what is my principal message?” People appear to participate in the social and cultural life, but on the level of entertainment, rather than inclusion or reflection on human existence. Present-day society seems to be complex, however, following the thought of Jean Baudrillard, it is rather a mass that is “an opaque nebula whose growing density absorbs all the surrounding energy (...), to collapse finally under its own weight. A black hole which engulfs the social.”

Before the black hole is formed, however, there is a short, yet spectacular explosion, followed by a collapse of a massive star. Relating this to human behaviours, perhaps this flash is the

one and only opportunity to step out of obscurity before disappearing and being absorbed by the mass? To what extent, then, is this flash true and is not a camouflage, a desire to be somebody else for a moment?

It seems that just to induce the question "who am I and what am I doing?" is in itself a great success.

(translated by Maciej Kurzawiński)

What is next?

I wrote the above text in 2007 before the first Camouflash edition, which took place in October in Patio Art Centre, Lodz. The text was meant to be an introduction for an exhibition the outcome of which I could not forecast. The invited artist did not bring any pre-set-up artworks, all work was meant to happen here. Therefore, some Camouflash artwork drew in on local people's experiences, for example 'Nicknames' by Aisling O'Beirn. Thanks to the help from students as well as a local Lodz radio station, the project entered the public space and functioned on air throughout the duration of the exhibition. It changed the way people viewed the existing street names.

There were some personal stories too. Olga Bergmann, an Icelandic artist, researched her own identity through a family story of her two Polish relatives: a poet, Julian Tuwim, and a Hollywood actress, Judy Holiday (born as Judy Tuwim in New York). Similarly, Suzy Sureck's work focused on family roots, her grandparents emigrated from Poland during the War.

Other work, for example 'No Security Cameras Here' by Kristaps Gulbis, focused on issues concerned with global freedom infringement.

I do not want to proceed with describing other great Camouflash artworks, I believe two texts by Lukasz Guzek and Erika Knerr exhausted the topic. It is suffice to say, that the project was meant to be an open and direct discussion between people and artists/artists and people, it was not aimed to become a success, a commercial one most of all. An exhibition, which is a thematic one, and the effect of which can be known only at the opening night, cannot be conformist. It seems that nowadays the artists alone make attempts to face what is avoided by gallery and museum curators. A responsibility for the outcome, which may not always be spectacular. This fear of showing what someone holds in their esteem, or what one is not entirely sure of - seems to be a characteristic feature of the spectacular consumption era in which art is brought down to a status of a successful product. The strength of Camouflash lies in its directness. How direct the artists were in their topic and viewer approach. That, however, does not imply there was no place for the art for art's sake. It seems that thanks to the directness, there was this tension created which was a strong, and real flash. This made the exhibition strong and brought it out of Lodz to Dresden and Poznan.

Camouflash, owing to the artists, undergoes a constant change. The works are evolving, the

artists change. Therefore, it has never fossilised and as we could not have expected the outcome in Lodz's edition, the following ones hold some surprise as well.

1968-2008

I shall consider here the coincidence of the dates, which corresponds with the exhibition theme. We may wonder if it is incidental, or the author aims at making some reference between the two dates. However, Camouflash, both by theme and anniversary, corresponds with the last intellectual revolution, that of 1968 (it does not, however, aspire to continue the tradition). I am not talking here about Poland, where communist government abused the situation to run social cleansing and made many citizens leave the country (paradoxically, it boosted up the actions of a small group of oppositionists who had a great part in the 1981 strike, and later in the changes of 1989). I am referring here to the movement in Western Europe, and to Guy Debord and his The Situationist International. Because of my age, I could not be part of the events, but I am under an impression that it was the moment when the radicalism era died and left us vulnerable to the global system and deprived us of active participation in culture. Who can say today: 'We are artists just because we are not artists: we came to materialise art!' The Situationist movement was short-lived, and 'economics' projected by Debord had already gained enormous power. The great change hailed in 1968, which was to 'save the planet from destruction' and 'change the existing conditions' was soon forgotten in the name of consumptional peace, not only for the masses. After 1968, perhaps faster than ever before, culture became governed by the market forces: supply and demand.

Certainly, there are still movements against, but they do not have the drive and the influence of the past one, they do not have either the charismatic nor the radical leaders who perceive the relationship between art, culture and society. We do, however, have a lot of artists who aspire to the role of pseudo-social activist, or participate in 'reality shows' in the name of the show. But, their acts have nothing to do with being against the global system. They should be seen as a controlled exultation, or an advertising idea which could increase demand.

Debord, a radical film maker (whose films are hard to find) and a book writer (whose book entitled 'The Poverty of the Student Life' was translated into many languages including German by one of the Dada founders Raul Hausmann), in his most famous book 'The Society of the Spectacle' wrote:

*Behind the glitter of spectacular distractions, a tendency toward **banalisation** dominates modern society the world over, even where the more advanced forms of commodity consumption have seemingly multiplied the variety of roles and objects to choose from. The vestiges of religion and of the family (the latter is still the primary mechanism for transferring class power from one generation to the next), along with the vestiges of moral repression imposed by those two institutions, can be blended with ostentatious pretensions of worldly*

gratification precisely because life in this particular world remains repressive and offers nothing but pseudo-gratifications. Complacent acceptance of the status quo may also coexist with purely spectacular rebelliousness - dissatisfaction itself becomes a commodity as soon as the economy of abundance develops the capacity to process that particular raw material.

(translated by Ken Knabb, 1992, Rebel Press) (2)

By recalling the words of Guy Debord, or Jean Baudrillard, I meant to bring to minds the issue of historical context; the source from which we draw and on which we build our identity. We do not come from nowhere. The essence lies in continuity, which in particular is important in our times where the causes and effects superimpose, and the memory is getting shorter.

translated by Elzbieta W.Walters